

# SZCZUTKA

Prenumerata we Lwowie wynosi całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

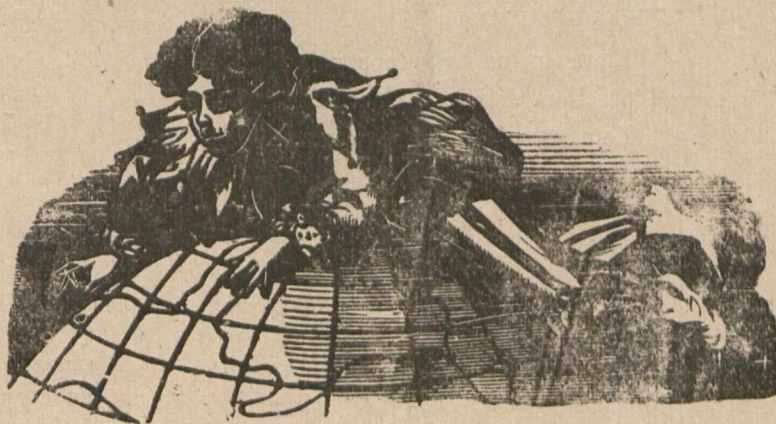
Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szacowne i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronniec inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja „Szczutka” przy ul. Łyczakowskiej l. 3.

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasensteina & Voglera, Rudolfa Mossego i A. Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St. Peres 81.



Szczutka wycenodzi od roku 1868

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

W Wielkiem księstwie Poznańskiem 3 talary 50 fen.

We Francji, Szwajcjarji i Włoszech a 4orocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administracji „Szczutka” przy ulicy Łyczakowskiej l. 3., we wszvstkich księgarniach ajenajach dzienników i we wszvstkich urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie 4aca się.

Listy przyjmuje 4 tylko op4acone Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

## WIEDEŃ.

*Wiedeń i Wiedeń i wszystko Wiedeń!  
Stuchając, zda się, że ktoś majaczy;  
Byle mógł Wiedeń rósć, jak na drożdżach,  
Niech wszystko z pola ustąpi raczej.*

*Wszak Benjaminkiem jest on oddawna,  
Sercem centralów jest i ich tona  
Duszą... Ich miłość nad nim wytrwale  
Swe opiekuńcze wznosi ramiona.*

*My nic nie mamy przeciwko temu,  
Ani do Wiednia zawieść nas pali,  
Lecz czyliż będziemy dla Benjaminka  
Cudzego — siebie aż poświęcali?*

*My wciąż łatamy dziury, jak mozem;  
Niech-że on sobie sam dziury 4ata;  
Wstyd nawet, aby biedaków kosztem  
Rosta stolica państwa bogata.*

*Nasi, co winni baczyć, by naród  
Krzywdy nie doznał, niech pomną o tem,  
Że obowiązku, ni praw nie mamy  
Kłopotać siebie Wiednia kłopotem.*

*Cheą go podnosić, rozszerzać, wzmacniać —  
Dobrze! Z szczerością możemy całą  
Pochwalić cheć ich, byleby tylko  
Naszym to kosztem dźiać się nie miało.*



G O G O .



Pomysł to oryginalny,  
Czy nie prawda, Finiu, powiedz!  
Na bal polski mnie proszono,  
Na bal polski do — Czerniowiec.

Jestem zbyt wspaniałomyślny,  
Że-m tę śmiałość puścił płazem;  
Uwłączanie mej godności  
W tem widziałbym innym razem.

Rzecz to bowiem całkiem jasna,  
Polski bal! Hm, hm! Mój Boże,  
Jak mnie, Goga, tak z tem mianem  
Zająć i przywabić może.

W mym programie, tak sumiennie  
Ułożonym na podstawie  
Reguł szyku — na bal „polski“  
Ni krzty miejsca nie ma prawie.

Lecz — przyjmuję — byłbym gotów  
Do ustępstwa w pewnej mierze;

W Wiedniu „polski bal“ był w modzie  
W naszej, szczytnej ekstra-sferze,

Gdyby tam mnie więc wezwano,  
To otrząślbym pył z mej stopy  
I pomknąłbym po nad Dunaj  
Nie dla siebie — dla Europy.

Lecz Czerniowce? Padam do nóg!  
Niechaj Pan Bóg mnie zachowa!  
Musiałbym z kolei jechać  
Może i do Kulikowa!

Zimno-m odparł propozycję  
I puściłem śmiałość płazem,  
Lecz ostrożnie, bo ją wezmę  
Za obelgę innym razem.

### Nowej Reformie.

*Głos był ogólny: nie wdziejemy szaty,  
Karawaniarskiej i mazgajowatej  
Nie dopuścimy tklivości do słowa...  
Słyszac, że o tem wszędzie w kraju mowa.  
Podjęłaś hasło, wołając rozumnie,  
By zamiast płakać na przeszłości trumnie  
Z czynów wystawić pomnik...*

*W tem dmuchnięto*

*W ton inny, głosząc, że bądź co bądź święto  
Żalobne trzeba uczcić nam żalobą...  
I ten głos także w lot zawładnął tobą:  
Nieszczera zawsze, teraz, przyjaciółko,  
Musisz się kręcić sama z sobą w kółko.*

### O sól.

*O sól wrzawę wznoszą żydki...  
Co za dziwna wrzawa!  
Czyż nie dążym my jedynie  
Do naszego prawa?*

*O, czcigodni bracia „w. m“  
Bardzo ja was cenię,  
Ale dajcie nam w zarobku  
Równouprawnienie!*

### Telegramy „Szczutka.,“

**Wiedeń** 13. lutego. Termin zwołania sejmku jeszcze zawsze niewiadomy, idzie bowiem o to, czy rada państwa ma przed świętami, czy aż po świętach palnąć głupstwo i uchwalić dla Wiednia miliony, kosztem podatujących.

**Wiedeń** d. 13. lutego. W Kole polskiem miał się ktoś odezwać z wnioskiem by przy sposobności uchwały milionów dla Wiednia, zażądano ze skarbu państwa takich samych prezentów dla Lwowa, Krakowa, Pragi i innych większych miast. Zagrożono mu jednak ekskluzją za taką myśl.

**Berlin** 13. lutego. W sferach dworskich zbierają składki na olbrzymią statuetę alegoryczną, przedstawiającą niemieccką „Gottesfurcht“ w postaci kaprała. Składki płyną obficie.

## F E J L E T O N .

### Trzej synowie.

(Także ballada.)

Pan Aron Grünkopf, co sprzedał wał  
Wszelakie smary i oleje,  
W trzech młodych męzkich latoroślach  
W przyszłości swojej kładł nadzieję.

Najstarszą swą latorośl młodą  
W osobie syna, Herr Ieyka,  
Pan Grünkopf na złość „podłej Roli“  
Chciał pokierować na... rolnika.

Drugiego z rzędu „feine bube“,  
Zabłysnąc chcąc przed całym światem,  
Że „pisk miał cięty“ — postanowił  
Wielmożnym zrobić... adwokatem.

Zas trzeci „najfajniejsze bube“,  
Że był ojcowskim Benjaminem,  
Pan Aron marzył o tem, aby  
Przemądrym został on... rabinem!

Więc w świat wyprawił latorośle,  
Ze łzami w oczach, mówiąc: Dzieci!

Niech Szloma — rabi, Ieyk — rolnik,  
A adwokatem wróci trzeci...

I poszły syny... Każdy indziej,  
Po wsiach rozsiadły się pokrótce,  
I Ieyk „robił w spirytusie“  
A Szloma w wódce, Ajzyk w wódce...

I tata cieszył się z obrotu,  
(Boć żadna praca wszak nie plami!),  
Aż wkrótce złączył się wraz z dziećmi  
I byli wszyscy... paserami...

*Nie-judofil.*

### Pytanie.

„Powiedz, starcze — pytał chłopiec —  
Jakim to sposobem  
Pozostałeś optymistą,  
Choć stoisz nad grobem?”

Choć szarpała cię przez lata  
Zawiś mała, niska,

Choć obłudzie i podłości  
Przyjrzałeś się z blizka.“

Starzec westchnął. Potem chłopca  
Proście czyniąc zadość,  
Wskazał na słoneczne blaski,  
Na księżycą bladeść;

I pokazał mu te gwiazdy,  
Co tam, w górze, nocą,  
Na dobranoc ludziom blade  
Na niebie migocą;

I pokazał jasną zorze,  
Co na wschodzie płonie,  
I tę chmurkę poszarpaną,  
Co w błękitach tonie;

I szumiące zbożem łany,  
I szept lasu cichy.  
I tęczowo-różnobarwne  
Kwiatowe kielichy;

I łagodny powiew wiatru,  
Co niesie, gdy dnieje,

## Imci pan Onufry.

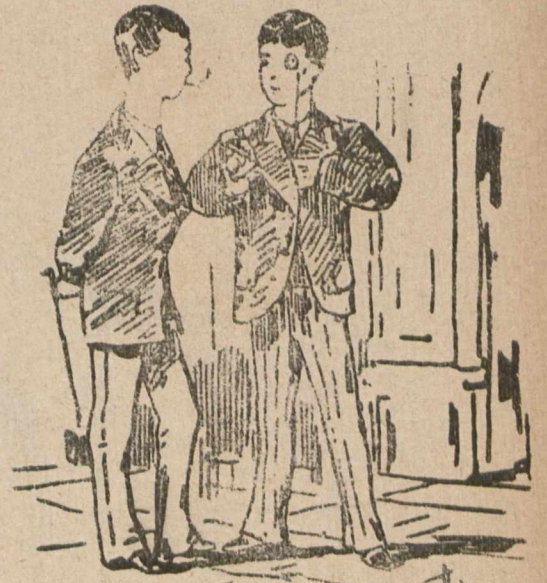


— Niejeden oś niecierpliwy kandydat do maistratu aż zielenieje z pasji, że jeszcze nie wyrachowali w maistracie, czy on jest wybrany radnym czy nie, bo nie wie, czy się ma jeszcze ludziom kłaniać nisko, abo czy może już ludziom finę pukać taj chodzić po całym ratuszu tam i nazad jako figura maistracka, przed którą każdy pompier czapkę zdejmuje, jak przed figurą świętą. Taj wartaloby raz wiedzieć, jaka jest nowa rada, bo człowiek nie wie, jak z gdzieniektórymi ludźmi tera gadać. My oś z przedmieścia — to nam wszystko jedno, bo czy taka będzie rada, czy siaka, to nam z tego nic nie przyjdzie, taj zawsze kamienicznicy z miasta będą ino dla siebie robić tru-

tuary, studnie, skweresy, a na nasz grunt będą ino swoje śmiecie wywozić. Tak zawsze bywało i tak oś będzie, taj tyła szczęścia, że się ludziska z przedmieścia już do tego przyzwyczaili, na ten przykład naweć do hegzekutników maistrackich. Ale coś kum z gubernji tera dużo gada o tych hegzekutnikach, taj i ludziska opowiadają, że coś zawiąło, ino nie wiedzą jeszcze co takiego. Powiadają, że do maistratu przyszedł jakiś komisarz, taj że będzie jakaś bieda w mieście. A kum ino się pośmieszkuje ciągiem i nic nie gada, ale że coś wie, to widać po jego minie.

A znowuś kum Jacek wyczytał w gazetach, że we Wiedniu mają budować całą hurmę pałaców za pieniądze nasze i że oś posłowie nasi będą za tem głosowali, cobyśmo na to dali miljony reńskich w srebrze i to z podatku, co my płacimo. Owoś właściwie trzaby zwołać wyborców na maistrat, i tam uchwalić, co my z naszej nędzy nie będziemy stawiali pałaców wiedeńskich, bo nam z tego nic nie przyjdzie, i naweć nigdy ich widzieć nie będziemy, bo ktoby tam się tłukł aż do Wiednia. I ciekawość, kto to wymyślał, i śmiech będzie, jak nasze politykarze dadzą się złapać i pozwolą dać oś te miljony. Chyba już het rozum potracili z polityki. Jeżeli chcą sobie w Wiedniu dokoniecznie budować pałace i inne ceregiele, to naj się zapożyczą. Nam oś dla Lwowa nikt nie da durno ani pięć duków, a my mamó dać miljon. Tfu z taką polityką, taj tylko!

## ROZMOWA GOGATEK.



— Ty wiesz kto mię najbardziej irytuje?  
— No?  
— Mój papa, bo jak można się tak pokierować, żeby dotąd nie mieć żadnego tytułu.  
— A przecież jest szambelanem.  
— Tak, ale to jest dziedzicznym.

## Korespondencje redakcji.

— *Tł. we Lwowie.* Przepisane dobrze, ale przepisane. — *M. w K.* Złatwiona sprawa. — *N. we Lwowie.* Szkoda, niech pan zmieni początek.

Ludziom jakieś łzy, westchnienia,  
Modlitwy, nadzieje...

Odtąd chłopiec pytaniami  
Starca już nie trudzi:  
Wie, że kochał świat dla świata,  
Ale nie dla ludzi...

J. R.

## AJENT.

Sklep założył i rozesłał  
Mnóstwo listów i zaproszeń,  
Gdy otworzył, zaraz rano  
Przyszedł — ajent od ogłoszeń.

Do południa czekał gości,  
Aż wtem wpada ktoś z szelestem,  
— Co też żąda pan dobrodziej?  
— Od ogłoszeń ajent jestem.

Przyszedł wieczór — myślał sobie:  
No, już teraz będzie Eden,  
I w istocie wszedł do sklepu,  
Od ogłoszeń ajent jeden.

Zamknął budę, jęknął cicho  
I rzekł: Oj oj! zabrakło mnie sił,  
Poszedł, kupił gruby szpagat  
I na sklepie się powiesił.

I rzeecz dziwna — miast lamentu,  
Rozpaczenia i łez roszeń  
Pierwszy, co go rano spostrzegł,  
Był to... ajent od ogłoszeń

Bu-bu.

## Po złotym śnie.

I.

Byliśmy dziećmi... W cichą noc miesieczną  
Schadzke dzieciaków ułożyło dwoje —  
O, jak pamiętam twą tęsknotę wdzięczną  
I marzyielskie zachwycenia moje!

Byliśmy dziećmi... Wszak ty snów nie gubisz?  
Wszak w kraj tych marzeń tęskna myśl twa wzlata?  
Tyś wtedy — dziecko — rzekła, że mnie... lubisz,  
O, tak! że lubisz bardziej — niżli brata...

Byliśmy dziećmi... Dziś ten brat twój w grobie,  
Minęło wszystko, co nam drogiem było,  
Nawet wspomnienia gasną już i giną...

Byliśmy dziećmi... Dziś tesknę po tobie,  
Jak złota bajka szczęście się prześniło...  
Byliśmy dziećmi... Czy ci łzy nie płyną?...

II.

Czy ty pamiętasz tę słoneczną chwilę,  
Gdy na mych ustach marły ciche słowa?  
Czy ty pamiętasz gdym chciał wyznać tyle,  
A nieposłuszna odbiegła mnie mowa?

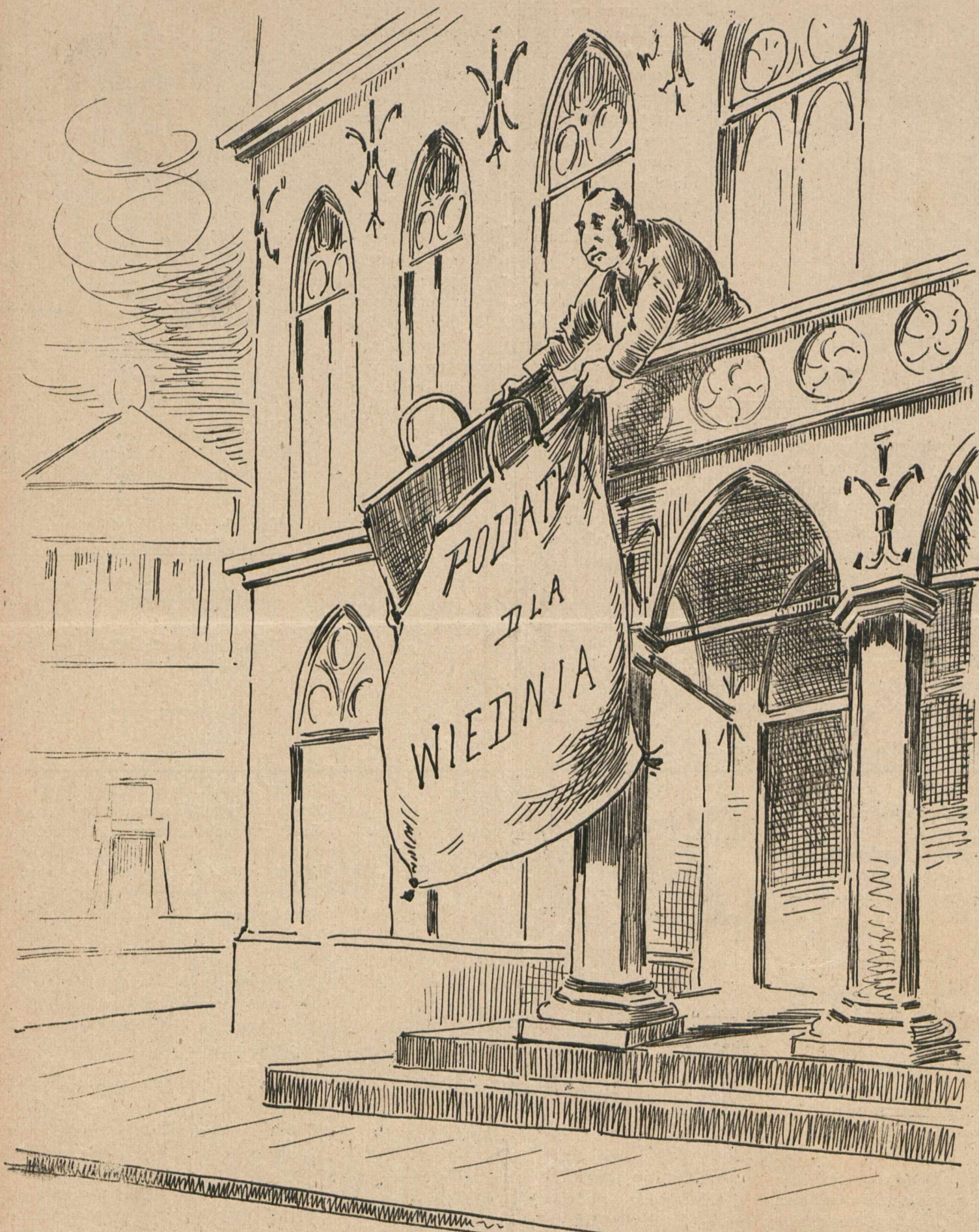
Czy kwiat twych nezuć spoczywa już w pyle?  
Czy fala czasu zimna a surowa  
W twojej pamięci zatarła tę chwilę,  
Co dla mnie żyje, zawsze piękna, nowa?

Czy ty pamiętasz?... Myśmy w marzeń niebie  
Wyznali wszystko mową ócz płonących,  
Śniąc, że pójdziemy w świat po róż kobiercu...

Czy ty pamiętasz?... słowo: „kocham ciebie...“  
Wtedy na ustach mych skonało drżących —  
Dzisiaj to słowo wiecznie lka w mem sercu...

Or-Ot.

## Dzika pretensja. Wiedeńczyków.



**Burmistrz Wiednia:** „Narody, w tej torbie muszę mieć dla mego miasta miliony —  
płać więc idiotów gromado“.